

Pawełczyńska-Ślusarczyk, Monika

Tragedia w Smoleńsku. Nasza służba harcerska. Czuwaliśmy

Przegląd Pruszkowski nr 1, 18-22

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pwd. Monika Pawełczyńska-Ślusarczyk

komendant

Szczepu Harcerskich Drużyn Sokolich

z Hufca ZHP Pruszków

www.shds.pruszkow.zhp.pl

Tragedia w Smoleńsku Nasza służba harcerska Czuwaliśmy

*Lecz zaklinam – niech żywi nie tracą nadziei
a przed Narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei
jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec*

Juliusz Słowacki

SŁUŻBA. W życiu każdego harcerza najważniejsza jest służba Bogu, Polsce i Bliźnim. Są takie chwile, które okazują się sprawdzianem naszej postawy, mówią nam one wtedy, czy jesteśmy godni noszenia munduru harcerskiego. Służba podczas żałoby narodowej po tragedii w Smoleńsku była właśnie takim sprawdzianem. Czy go zdaliśmy? Nie nam jest to oceniać. Chcielibyśmy jednak opowiedzieć, jak przeżyliśmy te niezwykle dni.

Dla wielu osób **WTEDY** czas się zatrzymał – dla nas też. Wtedy zrozumieliśmy jeszcze bardziej, jak ważne jest życie drugiego człowieka oraz wzajemna pomoc. Teraz jeszcze bardziej wiemy, że powinniśmy zawsze budzić się z myślą o naszym codziennym zadaniu – o tym, żeby służyć każdego dnia i w każdym momencie...



Harcerze z naszego Szczepu i Hufca pojawili się przed Pałacem Prezydenckim już w sobotę, ale cała nasza najstarsza drużyna – 41 Pruszkowska Drużyna Harcerska „Sokół” – stawiała się na służbę w dniach 14-17 kwietnia (środa-sobota). Naszym zadaniem było pełnienie warty honorowej przy Księgach Kondolencyjnych, odbieranie i ustawianie zniczy oraz kwiatów, a także roznoszenie wody, herbaty, czy udzielanie pierwszej pomocy.

Naszą służbę pełniliśmy 8 godzin dziennie. Niektórzy zostawali na cały dzień. Zadania nasze były szczególnie niezwykłe ze względu na atmosferę, jaka panowała – skupienie, refleksja oraz JEDNOŚĆ towarzyszyły nam stale. Tysiące ludzi przychodziło pożegnać Parę Prezydencką. Jesteśmy szczęśliwi, że ten czas mogliśmy spędzić razem z nimi. Ludzie stali w kolejce, by złożyć IM hołd, czekali na wejście ok. 10-15 godzin. Pomocy potrzebowali przede wszystkim wieczorem – brakowało im wody, niektórzy byli bardzo zmęczeni i wyziębieni – herbata, kawa czy woda były wtedy najmilej widziane. W kolejce stali różni ludzie – od kilkuletnich dzieci, młodzieży, dorosłych, starszych, po niepełnosprawnych i kobiety w ciąży. Przychodziły całe klasy, grupy górników, pielęgniarek, sportowców... Osoby, które nie były w stanie stać tak

długo, wpuszczaliśmy bez kolejki. Bardzo ważnym momentem podczas naszej służby były rozmowy z ludźmi oczekującymi na wejście. Rozdając herbatę, wodę, czy słodkości na wzmocnienie sił słyszeliśmy wiele ciepłych słów wdzięczności, pochwały, wiedzieliśmy wtedy, że jesteśmy potrzebni i musimy tam być! Słyszeliśmy także dużo pytań, ponieważ niektórzy z nich byli zdenerwowani tak długim czekaniem, czasem małą dezorganizacją. Rozmawialiśmy o tym, co każdy czuje po tej tragedii, jak to wszystko przeżył. Warto wspomnieć też o pierwszej pomocy – po godzinie 17.00 było dużo przypadków omdlenia, wyziębienia, krwotoków, czy nawet wstrzymania akcji serca, ataki padaczki i innych chorób. Podczas roznoszenia zniczy było także dużo „niespodzianek”. Wieczorem znicze były tak gorące, że pękały w rękach, albo ustawione na ziemi, tuż przy nogach – bąble, oparzenia i wosk na spodniach były naszym kompanem. Jeden harcerz złamał nawet nogę, ponieważ podłoże było bardzo śliskie od wosku. Najważniejszym dniem była sobota, tego dnia cały nasz Hufiec przyjechał do Warszawy. Momentem, które zapamiętamy do końca życia był przejazd konduk-





tu żałobnego z trumnami w kierunku Starówki – przechodziły nas dreszcze – zerwał się wiatr, rzucono kwiaty, słyszeliśmy oklaski, powolny marsz żołnierzy – salutowaliśmy Naszemu Prezydentowi i Pierwszej Damie.

Takiej tragicznej chwili Polska chyba jeszcze nie przeżyła. I być może dlatego między ludźmi pojawiła się JEDNOŚĆ. Tylko, czy ta jedność przetrwa dłużej? Miejmy nadzieję, że tak. Zapanowała ona między wszystkimi organizacjami harcerskimi. Nasza drużyna nigdy nie miała większej styczności z inną wspólnotą, niż ZHP. Nie pytajmy, czy słuszne było zakładanie nowych organizacji harcerskich – każdy z nas wie, że niezależnie, do której z nich przynależymy, jesteśmy dla siebie braćmi i siostrami – powinniśmy żyć w zgodzie. Podczas służby wszystkie organizacje harcerskie – Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” i Stowarzyszenie Harcerskie działały niczym jedna drużyna. Nie było podziałów, różnic, konfliktów. Była za to współpraca, zaufanie i pełna, szczerza życzliwość. Nie przeszkadzało nikomu to, że

głównym przełożonym każdego dnia na służbie był druh z innej organizacji harcerskiej. Podczas tych dni zniknęły podziały, na parę dni znowu staliśmy się jedną organizacją, a połączyło nas to, co jest dla wszystkich najważniejsze – braterstwo i służba. W Polsce, jak widać, mamy 4 różne pomysły na życie harcerskie, inaczej wypełniamy nasze IDEAŁY, ale są one TAKIE SAME.

Jak mamy zrozumieć, odebrać tamten niezwykle czas? Wiemy, że trzeba żyć dalej i każde wydarzenie, nawet to bolesne ma swój cel. W naszym całym harcerskim życiu to była jedna z najważniejszych chwil. Jak zrozumieć tysiące przychodzących ludzi, ich wzrok, wysiłek, rysunki małych dzieci? Po co tak naprawdę chcemy służyć każdego dnia? Myślę, że w tym kilkunastogodzinnym czekaniu, w tych łzach, powiewie wiatru, rysunkach dzieci, gorących i palących się zniczach, w zwykłym roznoszeniu herbaty kryje się jedno słowo – subtelne, prawie nieuchwytnie, widoczne tylko w blasku oczu – MIŁOŚĆ.

*Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali,
ale po to, bym ja działał i kochał.*

*Nie obowiązkiem otoczenia jest pomagać mnie,
ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka*

Janusz Korczak